

# Żołnierz królowej Madagaskaru

Sprawa była poważna, bardzo poważna. Jechać koleją żelazną do Warszawy to było tak, jakby dzisiaj wysłać kogoś rakietą na Księżyc. Nie dziwnym się więc za bardzo, że pana mecenasa Mazurkiewicza udającego się w podróż do stolicy zagnało na stacji kolei żelaznej sporo ludzi z miasta Radomia.

Trudna też mied pretenzje do teatru, który tę rolę odegrał nam z dostojnym namaszczeniem i odpowiednim brakiem wdzięku. Sprawa była poważna, lokomotywa ruszała w drogę jak na prawdziwej stacji. I do tego Kazio naprawdę męczył ojca. Widzów też.

W pierwszym akcie klasycznej farsy Stanisława Dobrzańskiego (1843—1880) adaptowanej w 1936 roku przez Tuwima jest scena pokazująca występy w teatrzyku ogródkowym z końca ub. wieku. W przedstawieniu tej farsy w Teatrze „7.15” ów teatrzyk „Arkadia” jest ubozobny, że nie dziwnym się, iż jego publiczność stanowiły tylko dwie czy trzy osoby. Smutną też były sylki samego Capa — Cabdńskiego, choć grający tę rolę MIECZYSLAW SZARGAN był, jak trzeba, śmieszny. Oglądaliśmy razem z publicznością teatrzyku „Arkadia”: Niby nie, a debiutantkę (BARBARA MARSZAŁEK), Artystę, niemal że tenora, któremu się przetarło (DYMISTR HOŁOWKO), Artystę, prawie że barytona (ANDRZEJ HERDER) i Artystę — niemal, że basą nadwiślańskiego (JAN KRUK) i estery tancerki. Ich występy traktowaliśmy również z należytą powagą, łączy się z tym, że artyści musieli pokonać POWAŻNE (dla nich) trudności.

I tak nam jakoś w nastroju podniosłym i w świadomości rzetelnie spełnianego obowiązku wytrwania do przerwy; przeszedł akt pierwszy.

W drugim akcie poważnie zaniepokoił się ogromną pryncypialnością HENRYKA JÓZWIĄKA w roli Grzegorza — lokaja z manierami. No, ale przybył wreszcie z Radomia pan Saturnin Mazurkiewicz (WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI) i piekielny Kazio (WALDEMAR STARCZYŃSKI), podejmowały go „żałobione wdowy” — Pani Mącka (LENA WILCZYŃSKA) i Pani Lamiećka (IRENA BURAWSKA) tudzież Sabina — biała dziewczka, która już skończyła 16 lat (DANUTA KŁOPOCKA) — i jakoś przyćmiewa machina spektaklu rzyśla z miesiąca.

W samym tekście następują teraz sceny i sytuacje tak śmieszne, że trudno tu coś popsuć reżyserowi czy aktorom. Ale w omawianym przedstawieniu i reżyser i aktorzy starali się jak mogli, z niezłym skutkiem, tekst wzbogacić, przydać mu śmieszności. ALICJA KRAWCZYKÓWNA i WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI zagrał scenę degrengolady „moralnej” radomskiego mecenasu w kapitalny sposób, ZOFIA WILCZYŃSKA w prawdziwie farsowym stylu pokazała postać Ruczkowskiej — „gardenoblanej — gluchej, ale za to z apetytem”. Przypuszczam, że jeśli ktoś przyjeżdża do teatru nie zjadłszy przedtem kolacji to patrząc na Wilczyńską musiał myśleć o tym co tam ma w domu do jedzenia.

Jeśli więc wrażenia z tego spektaklu można określić mieszany, ponieważ dwie czy trzy dobre, lub nawet bardzo dobre zagrane sceny nie ratują całego spektaklu, to tym bardziej można powiedzieć, iż z teatru wychodzi się z uczuciem NIEDOSYTU. Dobra kolacja w domu może do reszty poprawić nasz humor.

Skoro już obracamy się w terminologii gastronomicznej zauważmy, że scenografia narzuca wrażenie przesytu. Mała scena Teatru „7.15” z trudem znosi to nagromadzenie rekwizytów, mebli, zastawek, owych „cytatów” secesyjnych wewnątrz, tej dokumentacji określonego stylu, która nie zdołała się przemienić w pastię czy parodię. Gdzieś w tym wszystkim zagubił się dowcip, choć stanął u podstaw koncepcji scenograficznej. Nie bardzo też się udało kostiumy, zwłaszcza damskie — zabrakło im urody plastycznej, nie podnosiły uroku i wdzięku pań, zbyt mało harmonizowały ze scenografią.

Matm wrażenie, że tuwimowska adaptacja tekstu bardzo już się zestarzała i że warto bądź podjąć próbę nowej, przedsięwzięcia sprawy mecenasu Mazurkiewicza w nowsze czasy i w inne obyczaje, bądź powrócić do oryginalnego tekstu i pokazywać tę ramię jako cacko ze schyłku XIX wieku w odpowiedniej stylizacji i z odpowiednim przymrużeniem oka. W każdym razie wystrzegać się trzeba osobliwego kiozu, który tu i ówdzie pojawia się w tradycyjnych dla tej farsy realizacjach.

HENRYK PAWLAK

Teatr „7.15” — Stanisław Dobrzański (opracowanie Julian Tuwim) „Żołnierz królowej Madagaskaru”, reżyseria — Irena Górska, scenografia — Henri Poulain, opracowanie muzyczne — Piotr Hertel, choreografia — Barbara Fijewska.